

„TAKE ME TO CHURCH”¹ – PSYCHOANALIZA UTWORU.

(2015)

Damian D. Brela²

¹ Utwór napisany i wykonany przez Andrew Hozier-Byrne.

² Adres e-mail: damian.brela@gmail.com

Za każdym razem kiedy psychoanalitikowi przychodzi zrekonstruować, odtworzyć historię indywiduum wyrażoną za pośrednictwem ciągu mniej lub bardziej świadomie wypowiedzianych słów jest to zadaniem trudnym i skazanym na łaskę przesunięcia. To przesunięcie za każdym razem chwyta się tego samego punktu odniesienia, którym w naszym przypadku jest życie nieświadome, a więc wszelkie myśli, doznania, przeżycia, motywy ukryte pod powłoką i wierzchnią świadomości³. Zadanie to jest godne dojrzałego psychoanalitika ugruntowanego w teorii i zarazem wynika ze wzajemnego sprzężenia zwrotnego. Dojrzałość kształtowana jest przez teorię i specyficzne jej rozumienie, natomiast to rozumienie nie może się obyć bez załączka wcześniej przygotowanej dojrzałości psychicznej. Wracając do tematu, powszechnie znane są zniekształcenia jakich dokonuje przedświadomość, obszerna część naszego ego. Słuchając ostatnio radia wpadł mi w ucho pewien utwór. Utwór, który jak na tak zwaną muzykę pop zadziwił mnie swoją formą, a także w szczególności nasyceniem słów, treści. I tak ogromna historia została powiedziana językiem zniekształceń tworząc wręcz dzieło poezji. Postaram się całą tę historię poddać psychoanalizie i opowiedzieć ją najdokładniej jak tylko będzie to dla mnie w tym momencie rozwoju psychoanalitycznego możliwe. Obawiam się jednak, że gdy zajrzę do tej pracy za parę lat, uznam ją za przedszkolną zabawę, będąc jednocześnie niezadowolonym z jej gorzkich owoców.

Analizowany utwór został napisany przez młodego mężczyznę, 24-letniego Irlandczyka (1990 r. ur.), wokalistę, gitarzystę i kompozytora. Zgodnie z informacjami ogólnodostępnymi człowiek ten wykonuje muzykę w stylu Indii folk, soul, Indii rock, blues i baroque pop. Zastanawiający jest fakt, że tak młody umysł we współczesnym świecie, świecie lenistwa i głupoty, wydał na świat produkt tak bardzo zaszyfrowany w artystycznym charakterze tego szyfru. Zapewne autor zamierzał opisać w tekście, to co zostanie odsłonięte w naszej analizie jako jedna z możliwości, to jednak sposób w jaki dokonał owego zaszyfrowania ujawnia również i inną kwestię, której już zapewne sam autor nie był do końca świadomy pisząc utwór. Dlatego z jednej strony zgodnie z materiałem filmowym mamy świadome zasłonięcie jednej kwestii, to z drugiej strony dzięki głębszej, ale nie najgłębszej analizie zdradzimy kolejny wątek. Zastanawiające jest jak sam autor odniósłby się do tej analizy.

Powoli, małymi krokami powinniśmy zmierzać do stopniowego odsłonięcia historii. Mógłbym tutaj podać w punktach elementy, które zostały ponownie przetłumaczone na język świadomości, to jednak analiza wers po wersie niczego dobrego by nie dała. I tak jak historia w tekście wydaje się w pewnym stopniu ułożona w jakiejś kolejności, tak po analizie okazuje się zagmatwana, jakby rozsypana. Składając ją w całość, spróbuję odtworzyć, zrekonstruować jej nieświadomy przebieg. Wątpię, by moje zdolności do wyrażania słowa pisanego, zdolności elokwencji szły w parze z pięknem i niesamowitością⁴ jaka ukazała się w toku analizy owej historii. Liczę jednak na wyrozumiałość ze strony czytelnika, jego choćby szczątkową wiedzę psychoanalityczną, pewne wyobrażenie o życiu niemowlęcym. A także szczególnie liczę na zdolność do pełnego, fantazyjnego wyobrażenia sobie historii, którą chciałbym tutaj przedstawić w jednej całości. Ręka mi drży pod naciskiem sił psychicznych na myśl, że przez zmęczenie bądź jakąś formę nieświadomej ignorancji mógłbym uszczerbić tę wspaniałą historię. Od razu chciałbym dodać, że historia ta jest tak powszechna jak powszechne jest

³ Pisząc to miałem na myśli inny punkt odniesienia, a mianowicie wczesnodziecięcą relację z obiektem.

⁴ Pamiętamy, że w psychoanalizie mamy teorię niesamowitego.

zjawisko, które zostanie odsłonięte i nie dotyczy jedynie autora utworu, ale dużej liczby innych ludzi.

Analiza będzie odbywać się w kontekście kilku perspektyw. Pierwsza, przewodnia dotyczy samego podmiotu, autora. Czasami nawet pozwolimy jednostce przybrać postać dziecka bądź niemowlęcia. Kolejna perspektywa dotyczy będzie obiektu z którym relacja naszego podmiotu zamierza się ujawnić, jego obraz, a także rola w całej tej historii. Następnie zobaczymy niezwykłą przemianę pierwotnego obiektu wczesnodziecięcego w obiekt będący partnerem naszego podmiotu już jako dorosłego. Kolejna perspektywa, to ludność, społeczeństwo. Z jednej strony może to być kontynuacja wizji obiektu, to z drugiej będziemy skłaniać się do uznania tej perspektywy za zupełnie osobną. Ostatnia perspektywa to wizja instrumentu bądź też specyficznej przyczyny za pomocą, której indywiduum narazi swoje życie, a później okaże się, że za tą samą przyczyną je uratuje.

Historia ta, jak historia każdego życia, rozpoczyna się od narodzin. Zanim doszło do tego momentu kobieta musiała zająć w ciążę i przez dziewięć miesięcy nosić w sobie dziecko. Dowiadujemy się, że stosunek matki do tej ciąży, do urodzenia dziecka, nie był dosyć poważny - „dostała chichotu na pogrzebie”⁵. Albo jak za chwilę zobaczymy, możliwe, że to nie w matce leżał problem, ale w ludziach, to oni tego nie pochwalali. Prawdopodobnie najbliższe otoczenie kobiety (rodzina) nie akceptowali jej ciąży i pomysłu urodzenia dziecka. Prawdopodobnie odbierali ją za niedojrzałą, nieodpowiedzialną. Osoba „lover”, która się tutaj pojawia, to właśnie wspomnienie jednostki o własnej matce. Nazwanie matki kochanką jest przebicciem tych nieświadomych myśli z okresu wczesnodziecięcego, kiedy to dziecko dosłownie traktuje matkę jako swoją kochankę. „Niebios” pojawiające się w kolejnych wersach utwierdzają naszą analizę, iż chodzi o czas prenatalny, okres ciąży. Przemawianie niebios oznacza tutaj nic innego jak odezwanie się płodu, odezwanie się czystej, instynktualnej miłości matki do własnego dziecka, dziecka zanurzonego w jej ciele. Dziecko stwierdza: „powinienem czcić ją wcześniej”⁶, oznacza to, że jako starsze dziecko odsunęło się ono od matki, nie uznało jej miłości, jej starań. Teraz dorosła jednostka wspomina to jako błąd, to „ona jest ostatnim prawdziwym mówcą”⁷. Za chwilę te słowa staną się zupełnie wolne od niezrozumienia, w dalszej części tekstu dowiadujemy się, że to dziecko było „zatrute”, ta ciąża była zatruta. Dziecko urodziło się chore. O co tutaj chodzi? Jaka choroba? Ciąża, która prawdopodobnie była nieplanowana, została jednocześnie uznana przez ludzi (rodzinę) za coś złego, coś złego od początku, skazanego na wieczne nieszczęście. Choroba również oznacza tutaj grzech, zły czyn, coś niemoralnego. Przynajmniej widziany tak w oczach ludzi, rodziny, a więc tego co w tekście jest „kościółem”. Ci właśnie ludzie włąli w jednostkę chorobę – „świeża trucizna każdego tygodnia”⁸. Domyślamy się, że chodzi tutaj o niedzielą mszę, społeczność, ludzi. Przebywanie z nimi, spotykanie ich prawdopodobnie wyniszczało matkę, a także dziecko – „słyszała(a)ś ich jak to mówili”⁹. Ludzie (rodzina) wiedzieli, albo przynajmniej domyślali się, że dziecko to pochodzi z grzechu. Ironia matki może tutaj oznaczać coś jeszcze, a mianowicie może ona oznaczać wyśmiewanie się z głupoty ludzi, którzy nie wiedzą co robią. Przecież

⁵ oryg. “She's the giggle at a funeral”

⁶ oryg. “I should've worshipped her sooner”

⁷ oryg. “She is the last true mouthpiece”

⁸ oryg. “A fresh poison each week”

⁹ oryg. “You heard them say it”

to ona jest matką, to ona nosi to dziecko, to ona je kocha. Jakby mogła się go pozbyć, odwołać ciężę, usunąć grzech. Dochodzi tutaj jeszcze jedna myśl. Mouthpiece, to ktoś kto wie dużo, jest obeznany w swojej sprawie, może o tę sprawę walczyć, bronić jej. Matka była świadoma tego co niesie ze sobą dziecko-grzech, potępienie społeczne, trudne życie, koszmar. Z jednej strony chodzi tutaj o dziecko poczęte w grzechu, zaś z drugiej strony grzech może oznaczać homoseksualną naturę dziecka¹⁰ (jak to podpowiada video clip). Matka prawdopodobnie od dawna przeczuwała, że jej dziecko jest inne, a w oczach ludzi (rodziny) chore. Możemy się domyslać, że sama matka akceptowała homoseksualną naturę swojego dziecka.

W jeszcze głębszej perspektywie kobieta, kochanka może oznaczać miłość w ogóle, miłość partnerską. Jednostka traktuje swoją miłość, homoseksualną miłość, jako ironię losu. Ludzie to potępiają, nie pochwalają. Ba... uznają to za grzech, za który nie ma odpuszczenia, a jednostka to po prostu uznaje (kocha)¹¹.

„Czcij w sypialni”¹² - chodzi tutaj o ukrywanie się. Najwyraźniej dotyczy to ukrywania miłości homoseksualnej oraz partnera. Dokonuje się tutaj przesunięcie. Worship oznacza czczenie, modlenie się, coś co robi się w kościele, wśród ludzi. W tym przypadku ofiara jaką przyjdzie ponieść za tę właśnie miłość każe przenieść miejsce kultu z życia społecznego do zamkniętego, prywatnego pomieszczenia. Widzimy z jakim wyrzeczeniem spotyka się homoseksualna miłość, wyrzeczeniem publicznego, godnego szacunku życia, funkcjonowania. Jednostka w tym momencie wspomina czasy pełnej symbiozy i projektuje je w swoją przyszłość. Pojawia się życzenie pochodzące właśnie z tego okresu rozwoju. Życzenie, które teraz jednostka pragnie zrealizować ze swoim dorosłym partnerem. Być sam na sam z nim, doświadczyć pełnego zespolenia cielesnego, psychicznego. To chwila pochodząca również z okresu prenatalnego, związana z jedynym miejscem w którym czuliśmy się bezpiecznie. Jednostka pragnie uciec od świata, od rzeczywistości. Życzenie o powrocie do łona wewnątrzmacicznego jest najdonioślejszym przejawem zmęczenia jakie niesie ze sobą życie z takim obciążeniem (grzechem, chorobą). W całym tym zaszczuciu, patologizmie społecznym widzimy, że jednostka akceptuje siebie, to kim jest, mimo, że w oczach innych jest uznana za kogoś chorego, grzesznego, przegranego. Możemy dostrzec tutaj siłę „ja”. Tak poważne oddziaływanie, wszczepiana trutka, zinternalizowana przez dziecko coraz częściej okazuje się za słaba w obliczu siły „ja”. Aparat psychiczny, jak widzimy, jest w stanie radzić sobie z takim zagrożeniem. Możemy jedynie ubolewać na losem tych których „ja” wyrzekło się siebie prawdziwych obracając się w fałszywy obraz siebie samych tzw. fałszywe self (Winnicott, 1971).

¹⁰ Skąd ta homoseksualność w interpretacji? Sam tekst nic o tym nie wspomina, w dosłownym sensie. Zwrócono mi tutaj uwagę, iż nie podałem wyprowadzenia tego zjawiska. Pisząc tekst wydawało mi się to oczywiste. Jednak ktoś kto nie jest homoseksualny bądź nie doświadczył problemów ludzi homoseksualnych nie „wpadłby” na pomysł, że autor utworu mówi właśnie o homoseksualności. Gra słów: „jesteśmy chorzy”, „urodziliśmy się chorzy”, „czcić w sypialni”, a także kontekst w jakim się pojawiają: „kościół”, „odpuszczenie”, „grzech” wskazują jednoznacznie, że chodzi tutaj o to właśnie zjawisko, homoseksualność.

¹¹ oryg. „I was born sick, but I love it”

¹² oryg. „worship in the bedroom”

Tymczasem widzimy pewną uległość, jednostka przekazuje władzę ludziom, kościołowi, rodzinie: „rozkaz mi być w porządku”¹³. Zauważamy tutaj podobieństwo do zaklęć, modlitwy. Tak jak często w biblii pojawia się komenda: „rozkaz, a stanie się”, np. „Na rozkaz Pana wyrosły drzewa”¹⁴. W biblii, w magii, w modlitwach za każdym razem znaczenie zabiegu psychologicznego jakiego dokonuje ego jest takie samo, a mianowicie ujawnia się tutaj tzw. magiczne myślenie. Niedojrzałość ego we wczesnym dzieciństwie nie pozwala dziecku zrozumieć prawdziwych przyczyn zjawisk. Dziecko moc sprawczą przypisuje sobie, swoim intencjom. Dopiero po jakimś czasie dziecko jest zdolne do myślenia bardziej zaawansowanego, rozpoznawania sprawstwa tam gdzie jest jego źródło. Chociaż wiemy, że pewnym ludziom te zdolności psychiczne pozostają odebrane w pewnych obszarach do końca życia. Wracając do naszej analizy, jednostka pragnie oddać tę możliwość, możliwość uczynienia zmiany, naprawy ludziom, społeczeństwu. Słowo ma mieć moc uczynienia życzenia faktem, to co postanowie (pomyśle) będzie, stanie się. Z jednej strony zdradza to niedojrzałość stosujących magię, modlitwę, z drugiej ujawnia bezradność. Co innego człowiek może zrobić jak nie pomyśleć, powiedzieć o czymś nad czym nie ma panowania. Analizując nieco głębiej w kontekście wniosków do jakich doszliśmy do tej pory możemy stwierdzić, że chodzi tutaj o moc wyrwania z grzechu. Kościół, ludzie mają zdolność bądź też przypisują sobie zdolność do wyprowadzenia człowieka z grzechu, naprawienia go. Przecież tak często słyszymy jak środowiska religijne opowiadają się o homoseksualności: „to należy leczyć”. Prawdopodobnie jednostka zdradza tutaj siłę nacisku tego przekonania, że osoby o orientacji homoseksualnej powinni poddać się leczeniu. Możliwe, że sama jednostka zastanawiała się nad tym, bądź ktoś mu to proponował. Chociaż w całym kontekście uważam, że jednostka mogła być zmuszana mniej lub bardziej bezpośrednio do podjęcia psychoterapii.

Refren. Słuchając utworu czujemy jaka siła w nim bije, siła i rozpacz, a wręcz siła rozpacz. Jednostka poddaje się. Całe swoje istnienie oddaje na pastwę kościoła, ludzi, rodziny, tych którzy przekleli istnienie poczętego w grzechu dziecka. Po raz kolejny przywołany zostaje okres symbiozy¹⁵, prawdopodobnie ma ono tutaj konotacje masochistyczne. Jednostka wie, że tym którym się odda <kościółowi> nic dobrego z nią nie uczynią, a wręcz przeciwnie oskarżą, osądzą i wydadzą na śmierć. Możemy nawet odkryć tutaj wspomnienie ludzkości o dawnej tzw. św. Inkwizycji. Mordowani, torturowani byli ludzie oskarżeni o zło, czary, grzechy śmiertelne. Tutaj poczęcie w grzechu, miłość homoseksualna jest grzechem. I mimo, że czasy inkwizycji dawno minęły, to sposób funkcjonowania i myślenia nie zmienił się. Możemy zastanawiać się dlaczego jednostka krzyczy: „zabierz mnie do kościoła”¹⁶? Dlaczego jednostka chce oddać się w ręce swoich oprawców? Tak jak wcześniej wspomniałem odzywa się tutaj okres symbiozy. Niemowlę jest uzależnione od opiekuna, jest bezradne. Samo o sobie nie może stanowić. Jest skazane na łaskę rodzica. Rodzic albo zadba o dziecko, albo je zniszczy swoim niedbalstwem, ułomnością. Tutaj mamy ewidentnie ten niedojrzały, okrutny aspekt. Nasza jednostka żyjąca w takim, a nie innym świecie jest skazana jak dziecko w symbiozie na takie, a nie inne traktowanie. Nie ma siły walczyć. Oprawca jest dużo silniejszy. Wiemy jak

¹³ oryg. „Command me to be well”

¹⁴ Rdz 2,3. Biblia Tysiąclecia. Pismo święte starego i nowego testamentu. Pallottinum. Poznań, 2003.

¹⁵ dot. frag. „I’ll worship like a dog”

¹⁶ oryg. „Take me to church”

silne jest społeczeństwo, jak rozległe są zastępy ludzi „wierzących”, a tutaj widzimy jak człowiekowi jest trudno żyć normalnie, autonomicznie, swobodnie.

W refrenie pojawia się jeszcze pewne wyrażenie, które powinniśmy poddać analizie. Czym jest świątynia kłamstw¹⁷? Jest synonimem kościoła, miejsca do którego ma trafić jednostka. Co ona tutaj oznacza? Każdy czytelnik mniej lub bardziej spokrewniony z kościołem wie ile tajemnic i nieprawidłowości kryje w sobie kościół. Podam jedną ze wszelkich możliwych interpretacji tego wyrażenia. Są ludzie, którzy wyrzekli się siebie prawdziwych. Wyrzekli się swojej natury, ubrali ją w habit, sutannę związując to wszystko celibatem. Ci ludzie składają codziennie ofiarę z siebie samych, z tego co zostało wyrzeczone, zaprzeczone. Ci ludzie na co dzień muszą udawać, kłamać, grać rolę porządných. Porządných w oczach boga, czyli w oczach rodzica, opiekuna. I o te kłamstwa tutaj chodzi, o to udawanie. Możemy powiedzieć, że są też i tacy ludzie, do których należy nasza jednostka, którzy zachowali, uratowali siebie samych. Ci ludzie są prawdziwi. Jednak szczęście ich nie trwa długo. Ci którzy zabili swoją naturę, teraz próbują pozbawić natury (życia), tych którzy jeszcze przy niej trwają. I ci prawdziwi prześladowani przez swych oprawców również codziennie składają siebie w ofierze, swoją prawdę: „powiem ci moje grzechy, a ty możesz naostrzyć swój nóż”¹⁸. Grzech to właśnie ta prawda, to ta część ludzkiej natury, którą inni utracili. I tutaj czy gdzie indziej ten grzech, to miłość. Za każdym razem gdy mówimy o tych ludziach (kościół) mamy na myśli to wyrzeczenie się energii libidalnej, która jest nastawiona na obiekt miłości i pociąga za sobą pewną dozę popędów cząstkowych¹⁹.

Kolejna piękna formacja, za którą stoi ogromna wiedza o naszej nieświadomości, to: „nieśmiertelna śmierć”²⁰. Nasza świadomość może sobie zadać pytanie jak to możliwe. W oryginale brzmi „bez śmiertna śmierć”, czy śmierć może być nieśmiertelna? Z poziomu naszej świadomości jest to paradoks, jednak wytwór możliwy dla naszego ego jako kondensacja przeciwieństw. W nieświadomości przeciwieństwa jakby łączyły się, stapiały w jedną całość (Freud, 1910). Powołując się na teorię psychoanalizy, moglibyśmy zapytać czym jest śmierć? Czy takie zjawisko zgodnie z definicją jaką znamy faktycznie istnieje? Śmierć czyli zakończenie życia. Nie ma tutaj miejsca na wygłoszenie teorii śmierci. Możemy w kilku słowach powiedzieć, że śmierć w nieświadomości tożsama jest z rodzeniem się. Oba zjawiska są jakby tym samym: furtką, która dzieli jedną rzeczywistość od drugiej rzeczywistości. Z jednej strony stoi tablica z napisem: „śmierć”, a z drugiej: „narodziny”. Dlatego, umierając rodzimy się. Umierając wiecznie, to tak jakbyśmy nie mogli się urodzić. Coś nas zatrzymuje. Tutaj tym hamulcem jest kościół, który oferuje wieczne umieranie, nieskończone. Grzech którym jednostka jest obarczona, jest tak ciężki i tak poważny (godzi przecież w najczulszą kwestię, w miłość), że karą nie może być zwykła śmierć, to musi być śmierć wieczna, wieczne konanie. Tak jak ci którzy wyrzekli się miłości wiecznie konają, tak teraz ci sami wymierzają taką samą surową karę naszej jednostce. I tak jak dziecko w symbiozie, tak jednostka tutaj skazana na karę nie może się uwolnić, wydostać. Mamy tutaj doczynienia ze śmiercią

¹⁷ oryg. „the shrine of your lies”

¹⁸ oryg. „I'll tell you my sins so you can sharpen your knife”

¹⁹ Tylko psychoanalityk wie o jakie popędy cząstkowe chodzi. Ani psychologia, ani seksuologia nie rozumie popędu seksualnego jako siły złożonej z popędów cząstkowych.

²⁰ oryg. „deathless death”

społeczną, śmiercią emocjonalną, wyniszczeniem emocjonalnym. Nasza jednostka ze względu na grzech (homoseksualność, nieprawe poczęcie) ma odbyć właśnie taką karę.

Pod koniec refrenu pojawia się zawołanie do boga²¹. Wiemy, że za każdym razem bóg jest fantazmatycznym przeniesieniem o opiekunie z okresu symbiozy. Tutaj bóg jest nazwany dobrym, ujawnia to pozytywny aspekt wewnętrznego obiektu. Ucieczka do wspomnienia, oddanie się wewnętrznemu dobremu obiektowi, tak jak wcześniej życzenie powrotu do łona matki, przywołuje całe to zmęczenie walką, którą przyszło jednostce toczyć ze światem. W pewnym okresie tzw. ponownego zbliżenia (Mahler, 1975) dziecko powraca do matki po to by „zatankować emocjonalnie” (Mahler). Tutaj mamy podobną sytuację. Jednostka na mocy fantazji chce udać się do czasów symbiozy, odtworzyć symbiozę. Dokonać pewnej regresji, oddać życie czyli siebie obiektowi. Tak jak kilkumiesięczne niemowlę żyje w podwójnej jedności z obiektem tak nasz bohater chce wprost spełnić to pragnienie, oddać życie komuś, to znaczy przestać żyć jako odseparowane indywiduum, przestać być jednostką.

Wcześniej jednostka chciała oddać życie oprawcom, teraz oddaje je obiektowi. Pojawia się tutaj ambiwalencja: żyć i umrzeć jednocześnie. Znamy już znaczenie tej ambiwalencji w życiu nieświadomym, to w tej sytuacji odzywają się dwie podstawowe siły i nie chodzi tutaj tak jak poprzednio o zakończenie życia i narodzenie się. W tym momencie, w tej ambiwalencji przemawiają do nas głośnym tonem dwie najbardziej podstawowe siły jakie tworzą każde życie. Siła życia i siła śmierci. Sytuacja w jakiej żyje nasza jednostka doprowadziło lub próbuje wywołać rozszczepienie, rozdzielenie tych sił. Skoro oni twierdzą, że jestem chory, to mimo że nie czuje się chory, muszę być chory. Ten nacisk, ta trucizna pochodząca z zewnątrz jak klin wbija się w podstawowe systemy rozszczepiając je. Przez chwilę widzieliśmy, że te dwie siły płynęły osobnymi nurtami. Wiemy, że w zdrowej osobowości siły te pozostają zintegrowane, aparat psychiczny dokonuje przekształceń agresji, sublimuje ją, przez co jesteśmy zdolni do konstruktywnego tworzenia m.in. kultury. U naszej jednostki rozbitcie tych sił wywołało potrzebę poddania się, bycia pokonanym, bycia zawłaszczonym. Energia psychiczna, agresja, zwróciła się przeciwko własnemu „ja” jednostki, to za chwilę jednostka oddała życie dobremu obiektowi, matce, po to by się schronić, przetrwać, nabrać sił, móc ponownie stanąć do walki o własne „ja”. Każdy z nas posiada dobre obiekty wewnętrzne i zawsze w sytuacji kryzysu powinniśmy się do nich uciekać, to jest właśnie ta pozostałość po „bezpiecznej bazie”, to jest ten schron w którym nasze „ja” może przetrwać każdą wojnę, najtragiczniejszą.

Jednostka określa siebie jako poganina dobrych czasów²². Jest to piękna kondensacja, którą rozłożymy, poddamy analizie osobno i zobaczymy jak bardzo jedno wynika z drugiego. Pogaństwo jest dawną, zapomnianą wiarą. Jest wierzeniem opartym o zjawiska natury. Czasy pogaństwa zostały zastąpione chrześcijaństwem. Niewielu z nas pamięta, jak bolesna była to zmiana, jak ludzie zmuszeni byli do wyrzeczenia się wiary w zjawiska natury na rzecz wiary w boga ojca. Coś co było pierwotne zostało zepchnięte przez coś wtórne. Psychoanalitykowi nie trudno dostrzec tutaj analogię do procesów psychicznych zachodzących w każdym z nas, analogię do procesu wyparcia. Za pomocą pogaństwa zostały tutaj zobrazowane nasze pierwotne, spontaniczne przejawy życia, nasza prawdziwa natura. Ta natura dalej zostaje nam zabrana, jak niegdyś wiara w zjawiska natury. Dokonuje się wyparcie. Działania pedagogiczne,

²¹ oryg. „Good God, let me give you my life”

²² oryg. „If I'm a pagan of the good times”

działania kultury, działania kościoła zastępują prawdziwą naturę urojeniami pochodzącymi z naszego superego. Jednostka śmie nazywać się poganinem, a więc tym który zachował swoją naturę, swoją prawdę. Pogaństwo oznacza tutaj coś jeszcze. Chodzi o te czasy, które już odeszły, o czasy dzieciństwa, coś co zostało zabrane i utracone bezpowrotnie. A dobre czasy, to właściwie to beztroskie dzieciństwo, kiedy dziecko było wolne od wszelkich zmartwień. Dziecko wtedy jeszcze nie było świadome cierpienia, tego czego teraz doświadcza jako „grzesznik”, jako „chory”. Dalsza kwestia jedynie potwierdza nasze spekulacje. Od dawna wiemy, że „słoneczne światło”²³ to nic innego jak opieka rodzicielska.

Dalej nasza jednostka wspomina o czymś co nazywa „boginią”²⁴. Moglibyśmy powiedzieć, że chodzi o matkę tak jak dotąd interpretowaliśmy, ale tutaj obiekt przechodzi ewolucję, piękną ewolucję, którą mało kto z nas w swoim codziennym życiu zauważa. Teraz widzimy, że tym obiektem staje się dojrzwały partner, dojrzwały człowiek. Ale chodzi tu jeszcze o miłość w ogóle, homoseksualną miłość, która skazana jest ukrywanie, na wieczne potępienie. Tutaj okazuje się, że ta miłość stawia wymagania, żądania. Jednostka jest zmuszona poświęcić coś, poświęcić siebie.²⁵ Idąc dalej, analiza ujawnia, że jest tam coś kosztownego, coś porządnego, coś ważnego. Coś co jednostka pod naporem miłości musi odnaleźć. „Opróżnianie morza”, „danie główne”²⁶ prawdopodobnie nieświadomość wyrzuciła tutaj życzenie o posiadaniu dziecka, o byciu rodzicem. Prawdopodobnie tym wymogiem miłości jest jej owoc w postaci kolejnego życia. Ktoś mógłby się zdziwić, dziecko u pary homoseksualnej? Psychoanaliza nie widzi tutaj nic dziwnego. Dwa instynkty życia wręcz skazane są na taki los, los dania, przekazania życia, kontynuowania go bez względu na owe okoliczności.

Nie trudno połączyć powyższej analizy z kolejną formacją: „wysoki koń i stajnia”²⁷. W dosłownym sensie chodzi o genitalia (męskie), w innym sensie chodzi o potężną energię libido, tą samą która zasila jednostkę i jej relację z obecnym obiektem miłości. Niestety ten koń jest trzymany w stajni, w zamknięciu. Niewiadomo jak długo ukrywany jest tam i jak długo tam jeszcze będzie. Możemy żyć jedynie nadzieją, że któregoś dnia zostanie uwolniony, jego wartość zostanie odsłonięta światu.

„Wielu głodujących wiernych”²⁸, zapewne nie chodzi tutaj o wiernych z kościoła i nic nie ma to wspólnego z tymi ludźmi o których wcześniej mówiliśmy. Ci wierni, to ci sami, podobni do naszej jednostki. Ich głodem jest miłość, to co w tym świecie jest tak trudne. To uczucie jest tutaj złane z okresem oralnym, wtedy dziecka świat obraca się wokół pokarmu, doświadczania bądź to sytości, bądź głodu. Wtedy też zawiązuje się więź emocjonalna między nim a opiekunem, pojawia się pierwsza miłość, pierwotna miłość. Dorosły człowiek, któremu odbiera się możliwość kochania, bądź człowiek, który wyrzeka się miłości, to człowiek wiecznie głodujący. Osoby, o których tu mowa, „głodujący wierni”, to znaczy ufający, iż któregoś dnia przyjdzie pokarm, będą mogli się najeść, będą mogli kochać, tak samo jak nasz bohater, z taką samą dozą odwagi i siły. Każdy żywy organizm chcąc nie chcąc poznał

²³ dot. frag. „My lover's the sunlight”

²⁴ dot. frag. „To keep the goddess on my side”

²⁵ dot. frag. „She demands a sacrifice”

²⁶ dot. frag. „To drain the whole sea / Get something shiny / Something meaty for the main course”

²⁷ dot. frag. „That's a fine looking high horse”

²⁸ dot. frag. „We've a lot of starving faithful”

miłość pierwotną, teraz świadomie lub nieświadomie pamięta, stąd pojawia się „this is hungry work”.

Do wyjaśnienia została nam jeszcze jedna część utworu. Zdaje się, że będzie to najpiękniejszy fragment w całej tej tragicznej historii. Tak jak wcześniej ustaliliśmy grzech oznacza miłość, miłość homoseksualną, tak i w tym miejscu mowa będzie właśnie o tej miłości. Odsłonięty zostanie pewien rytuał, pewne czynności, które należałoby skojarzyć z czymś świętym. Rytuał jest zawsze czynnością świętą dla czyniącego. Znowu pojawia się pewien paradoks. Wiemy, że z reguły rytuał jest czyniony przez prowadzącego, przez kogoś „nad”. Tutaj pojawia się życzenie, by taką osobę, ba... by takich ludzi usunąć. Zgodnie z naszą teorią chodzi tutaj o rodziców, o autorytety (te kościelne), o ludność (ta która osądza), a także, albo i przede wszystkim chodzi o działanie czynnika zwanego „nad-ja”²⁹. W czasie rytuału jednostka chce się uwolnić spod władzy tych wszystkich wymienionych sił. Ten rytuał jest wyjątkowy, przeznaczony tylko dla pewnych osób. Nie ma w nim miejsca dla reszty, dla czegoś zbędnego. W tej sytuacji zwierzchnictwo czegokolwiek jest zbędne. Grzech, który przed chwilą stanowił o wyroku śmierci, teraz zostaje zdegradowany do niewinności. Jednostka nie znajduje niczego lepszego. Słodczy, niewinność, delikatność³⁰ wiążą się z dzieciństwem, tam prawa grzechu nie grały takiej roli. Dziecko nie zdaje sobie sprawy z grzechu, jest jego nieświadome. Nasza jednostka w ten sposób usuwa z tego co zostało nazwane grzechem całe zło. Pozostaje przy tym całkowicie świadoma. Szaleństwo, czyli właśnie ta zakazana miłość. Widziana w taki sposób przez ową ludność, owy kościół. Szaleństwo, czyli również pewien odmienny stan świadomości, pewna specyficzna chwila związana z przeżywaniem szczególnie silnych doznań. Świat w którym przyszło żyć nie jest światem szczęśliwym, jest sceną na której główną rolę gra smutek. Czyniąc rytuał widzimy, że dokonuje się coś niezwykłego. Jednostka wcześniej utraciła prawo do życia, pod naporem siły oprawcy oddała prawo do własnego bytu, oddała się na śmierć. Tutaj rytuał, uczestnictwo czy właściwiej byłoby sprawowanie rytuału pozwala jednostce znowu odzyskać siebie samego, siebie prawdziwego. Czysty, a więc wolny od brudu, wolny od fałszu i kłamstw. Za chwilę poznamy dosłownie czym jest ten rytuał, to już teraz możemy powiedzieć, że chodzi tu o siłę miłości i jej władzę. Miłość uratowała naszą jednostkę. Jednostka jest w stanie teraz nazwać się człowiekiem, wtedy nazywana była chorą („słyszałeś jak mówili”³¹). Patrząc teraz na rytuał dowiadujemy się, że chodzi tutaj o stosunek seksualny. Rytuał jest czynieniem miłości (homoseksualnej) ukrytej pod pozorem choroby, grzechu i szaleństwa skontrastowanej z ziemską sceną. Szaleństwo przyjmuje kolejne znaczenie, uniesienie i nieziemskie doznania. Przecież będąc w łonie matki nie byliśmy jeszcze na tym świecie, byliśmy w innym świecie. Tutaj autor nieświadomie pokazał nam jaką przepaść dzieli miłość – psychiczne połączenie, powrót do łona, z ziemskim, tzn. przyziemskim stąpaniem w krainie grzechów, kłamstw i urojeń. Stosunek seksualny czyniony w uniesieniu miłości, to nic innego jak tylko psychiczny powrót do łona matki.

W całym utworze dwa razy pojawia się trzykrotne zawołanie „Amen”. Utwór przez to przyjmuje formę modlitwy. Wspomnieliśmy już czym jest modlitwa, jest formą magicznego myślenia, przekazania mocy sprawczej słowu. Utwór ten nie jest typową modlitwą, jest

²⁹ Superego.

³⁰ dot. frag. “There is no sweeter innocence than our gentle sin”

³¹ dot. frag. “We were born sick / You heard them say it”

modlitwą szczególną. Na pewno nie jest ona skierowana do boga, ani żadnego innego bóstwa. Chyba, że zgodnie z tekstem i naszą analizą przyjmiemy i uznamy, że bóstwem tym jest po prostu miłość, a dokładniej wolna miłość. Moglibyśmy snuć fantazje interpretacyjne choćby takie, że modlitwa ta miałaby mieć moc zmiany świata. Pokazanie cierpienia i męczeństwa³² jakim poddane jest istnienie jednostki homoseksualnej, czy ogólnie jednostki obciążonej urojonym grzechem, chorobą. Dojrzałość psychoanalityczna każe nam usuwać takie złudzenia tak w tym przypadku, jak i w przypadku każdych praktyk religijnych. Nigdy złudzenie to nie spełni się, a więc nigdy samo słowo nie stanie się ciałem. Zawołanie „Amen”, czyli „niech tak się stanie” jest jedynie złudzeniem, w którym nasze ego może się pławić. Rzeczywistość jest tak okrutna, że nie pozostaje nic innego jak tylko rzucenie słów na wiatr. Słowa tego utworu przynajmniej nie są puste, odbiór ich jest jednak zastraszająco pusty, pozbawiony człowieczeństwa, pozbawiony głębi. Wystarczy spojrzeć na komentarze w Internecie, na próby usuwania i blokowania video clipu (teledysku). Coraz więcej ludzi świadomie wypowiada takie modlitwy³³ i mimo, że samo słowo cudu nie czyni, to działania i gesty jakie za tym stoją prawdopodobnie przyniosą zbawienie to, na które nasz bohater nie mógł liczyć ze strony kościoła³⁴.

Oglądając video clip³⁵ widzimy sedno naszej analizy, homoseksualność prowadzoną na egzekucję. Pojawiają się tam dodatkowe elementy, np. zakopanie szkatułki. Prawdopodobnie to jest ten pogrzeb o którym jest mowa w utworze. Widzimy dwóch szczęśliwych mężczyzn, ich szczęście nie trwa długo. Następnie widzimy tabun zbliżających się ludzi, ich intencje. Zamierzają niszczyć. Zaczynają od domu jednostki, a następnie jeden z tych dwóch mężczyzn zostaje pokonany, zaciągnięty gdzieś do lasu. Tam widzimy rozpalone ognisko. To ognisko pojawiło się już na początku clipu. Oprawcy próbują otworzyć szkatułkę, nie mogą tego zrobić, jest ona zbyt mocno zamknięta. Wrzucają ją całą w ogień. Oprawcy łudzą się, że są zdolni zniszczyć to co w tej szkatułce zostało zamknięte. W nagraniu nie widzimy tego co jest w środku tej szkatułki, jedynie możemy się powołać na naszą analizę. Tam była zamknięta, jak koń w stajni, miłość homoseksualna tych mężczyzn. Ogień jest oznaką zniszczenia, ale także siły libido, siły miłości. Tutaj bardzo wyraźnie dostrzegamy działanie siły agresji, urzeczywistniła się ona w postaci oprawców. A jak pamiętamy tymi oprawcami są ludzie, którzy wyrzekli się miłości ubierając ją w grzech³⁶. Możemy zadać retoryczne pytanie, czy oby tym oprawcom uda się zniszczyć siłę miłości?

³² Męczeństwo dotyczy refrenu.

³³ Nasuwa się tutaj skojarzenie z filmem, fabularyzowanym dokumentem o chłopcu, który popełnił samobójstwo. Rodzice próbowali go wyleczyć z homoseksualności. Dopiero śmierć dziecka otworzyła oczy matce głęboko uwikłanej w kwestie religijne. Matka chłopca, Mary Griffith, powiedziała: „Zanim powtórzysz Amen w swoim domu lub miejscu modlitwy, pomyśl i pamiętaj: dziecko słucha”. Film „Modlitwy za Bobby’ego”, reż. Russell Mulcahy, 2009 na podst. książki: *Prayers for Bobby: A Mother's Coming to Terms with the Suicide of Her Gay Son*, napisanej przez: Leroya F. Aaronsa.

³⁴ dot. frag. “My church offers no absolutes”

³⁵ Link do video clipu:

https://www.youtube.com/watch?v=MYSVMgRr6pw&index=2&list=PLoYerkD_Z2shGpNzCLeVC44G2N2Jo_zRI

³⁶ Niedopuszczalne byłoby w pracy psychoanalitycznej cytowanie badań z obszaru psychologii eksperymentalnej, to jednak w tym miejscu chciałbym o czymś wspomnieć. W pewnym badaniu zaproszono mężczyzn heteroseksualnych, którzy uważali się za homofobicznych i neutralnych

Zastanawiające jest to jaką przemianę przeszedł oprawca. W utworze mowa jest o kościele, a w materiale filmowym widzimy chuliganów. Zbędne byłby wywody wyjaśniające relacje jednego z drugim, to bazując na teorii oba zjawiska łączy to samo, a więc przekształcenie kościoła w chuliganów powstało na drodze utożsamienia (Freud, 1921). Dalsza analiza video clipu byłaby powtórzeniem analizy utworu dlatego w tym miejscu możemy zakończyć nasze wywody i pozwolić czytelnikowi na obejrzenie materiału tym razem z głębszej perspektywy, niż tylko tej, którą widzimy na ekranie i słyszymy w słowach tekstu.

Podsumowując, chciałbym zwrócić uwagę na to, jak często w trakcie analizy pojawia się okres symbiozy. Jedyne momenty w naszym życiu kiedy byliśmy całkowicie uzależnieni od drugiego człowieka. Ten okres, jak widzimy, nigdy nie mija i mimo że zgodnie z duchem rozwoju w pewnym momencie zaczynamy się separować od obiektu, zaczynamy zdobywać własną indywidualność, to jak powiedział to niegdyś Donald Winnicott (1971), nigdy nie stajemy się w pełni niezależni, „dążymy (jedynie) ku niezależności”. Ta prawda psychoanalityczna, obie wymienione teorie jak żywe pojawiają się w naszej analizie, w naszym codziennym życiu. I czy chcemy czy nie spojrzeć prawdzie w oczy, zawsze jesteśmy uzależnieni od kogoś lub czegoś. W każdym zjawisku odnajdujemy jakiś aspekt obiektu wczesnodziecięcego. Czasami może to być aspekt utraty (opiekuna, miłości), a czasami możemy być w danym aspekcie utrwaleń (zafiksowani), np. surowym rodzicu, którego rolę później przejmuje religia, jej doktryna czy dogmaty.

Analiza tego utworu, póki co, nie rozwija teorii psychoanalitycznej, pokazuje jednak jaka jest jej zdolność objaśniania ukrytych przekształceń, zjawisk, które nie tylko odnajdujemy w życiu marzeń sennych, w życiu neurotyków, w życiu wytworów psychotycznych, te wspaniałe formacje możemy znaleźć w życiu każdego z nas. Tak jak zostało to powiedziane gdzieś indziej, poddając się głębokiej psychoanalizie odnajdujemy we własnym życiu poezję. Każdy z nas ma swoją własną poezję.

w stosunku do osób homoseksualnych. Podzielono ich na dwie grupy pod tym względem. Następnie wyświetlano im filmy pornograficzne o treści gejowskiej, heteroseksualnej i lesbijskiej. Mierzono obwód penisa i erekcję specjalnie przygotowaną aparaturą. Okazało się, że mężczyźni homofobiczni w przeciwieństwie do mężczyzn neutralnych wykazali znaczące pobudzenie seksualne na bodźce o charakterze gejowskim. Autorzy badania tłumaczą wyniki teorią psychoanalityczną o zaprzeczaniu co do własnej orientacji, bądź też jej wyparciem. (Henry E. Adams, Leaster W. Wright, Jr., and Bethany A. Lohr. Is homophobia associated with homosexual arousal? University of Georgia, 1996. *Journal of abnormal psychology*. Vol. 105, No. 3, 440-445.) Na owe doniesienia przypadkiem trafiłem.

Literatura.

Freud, S. (1910). O przeciwnym sensie praslów. W: Pisma psychologiczne. Dzieła T. III. Warszawa: Wyd. KR, 1997.

Freud, S. (1921). Psychologia zbiorowości i analiza „ja”. W: Pisma społeczne. Dzieła T. IV. Warszawa: Wyd. KR, 1998.

Mahler, M. S., Pine, F., Bergman, A. (1975). The Psychological Birth Of The Human Infant: Symbiosis and Individuation. London: Maresfield Library.

Winnicott, D. W. (1971). Zabawa a rzeczywistość. Gdańsk: Imago, 2010.